

# Nieznani, Korab

Dłoń spokojna, wiośniana, gładzi morskie grzbiety,  
Wiatr ulata na Alpy, skąd zdrowie rozdaje  
Na cytrynowe sady, na oliwne gaje,  
Słońcu pomaga ubrać w liść winnic szkielety.  
Z rana modre zwierciadła i morza, i nieba  
W południe opalowe śmieją się nawzajem.  
W niedzielę ich uśmiechu, cierpiących zwyczajem  
Dumam, milczę lub wzdycham, lutni mi potrzeba!  
Korab powieszał skrzydła  
Już nie włada nimi,  
Coraz cichszymi ślady  
I coraz słabszymi.  
Posuwa się i oto staje do zaśnięcia,  
Wołają o piosenkę towarzysze smutni.  
Korab śpi, milczą żagle, gdzież jesteś o lutni!  
Wróć, cierpię przyjaciółko, do mego objęcia!  
Lutni mi potrzeba,  
Lutni mi potrzeba,  
Lutni mi potrzeba.